



XIX Konkurs Recytatorski „Kresy 2010”

Pobudzanie aktywności artystycznej, ujawnianie młodych talentów recytatorskich, jak również wyrobienie nawyku czytania i sam rozwój czytelnictwa oraz popularyzacja literatury polskiej na Ukrainie to zasadnicze cele, przyświecające organizatorom, częstych w ostatnich latach, konkursów recytatorskich. Bezcenną pomoc okazują tu specjaliści z Polski.

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie od wielu już lat współpracuje z Podlaskim Oddziałem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Białymstoku, skąd właśnie do Kijowa przybyli jurorzy - Urszula Chomik i Mariusz Orzelka, aby wyłonić najlepszych z grona uczestników XIX Konkursu Recytatorskiego „Kresy 2010” im. Adama Mickiewicza, którego eliminacje odbyły się 7 listopada 2010 r. w pomieszczeniach stołecznego muzeum Mykoły Łysenki. Z ramienia „Domu Polskiego” jurorem był znany psycholog, pedagog i polonista - Ryszard Tulej.

W finałowych eliminacjach w Kijowie w tym roku wzięło udział 147 osób z takich miejscowości jak: Symferopol, Sewastopol, Odessa, Charków, Donieck, Humań, Winnica, Bar, Kalinówka, Koziatyn, Żytomierz, Romanów, Dolbysz, Emilczyno, Berdyczów, Baranówka, Marianówka, Biała Cerkiew, Browary, Kirowograd, Nowograd Wołyński, Czerkasy, Jałta, Cherson, Smiła, Sumy, Mikołajów, Kamieniec Podolski, Różyn oraz dzieci i młodzież z Sobotniej Szkoły przy Domu Polskim w Kijowie.

Recytatorskie zmagania zaszczyliły swoją obecnością przedstawicielki Kijowskiego Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie, konsulowie: Dorota Dmuchowska, Magdalena Okaj oraz Aneta Staszkiwicz z Konsulatu RP w Charkowie. Zaproszono również p. Dariusza Staniszewskiego z wydziału Politycznego Ambasady RP w Kijowie.

Ciąg dalszy na str. 5

CZARODZIEJE SŁOWA



Finał Konkursu, od lewej stoją: jurorzy - Urszula Chomik i Ryszard Tulej, zdobywczyni I miejsca - Katarzyna Morgun, konsul Dorota Dmuchowska, zdobywczyni II miejsca - Uliana Baraniak, juror Mariusz Orzelka

Cała prawda o „Polanach znad Dniepru”

Właśnie w listopadzie br. mija już 10 lat od chwili powstania zespołu. Jako jego założycielka chciałabym podzielić się z Wami, drodzy Czytelnicy swoją radością, którą mnie ten jubileusz przepelnia i w paru słowach bliżej zapoznać Was z „Polanami znad Dniepru”.

A zaczynało się wszystko tak...

Dwie piękne Panie - Swietlana i Wiktoria wypielęgnowały we mnie duch polskości i zamiłowania do folkloru, co kardynalnie zmieniło moje życie.

Dziękuję tym Paniom, za swoje „jaskółcze” dzieciństwo i zawsze będę im wdzięczna za to, że odkryły przede mną barwny świat folkloru i podsycały pragnienie głębszego poznania polskiej kultury.

Wyleciałam z gniazdeczka jaskółczego do krainy Wiślan, wzbogaciłam wiedzę, umiejętności i postanowiłam, że też będę uczyć dzieci z polskich rodzin, podobnie jak mnie uczyły moje nauczycielki.

Stąd tuż po powrocie do kraju utworzyłam zespół o tej pięknej nazwie „Polanie znad Dniepru”.

Ciąg dalszy na str. 4

10 LAT RAZEM

W nurcie odrodzenia polskiego folkloru w Kijowie, celem ożywienia kontaktów między młodzieżą polską zamieszującą Ukrainę, w listopadzie 2000 roku w Kijowie z inicjatywy p. Lesi Jermak powstał zespół „Polanie znad Dniepru”, który urosł do rangi ansamblu reprezentacyjnego, działając przy Związku Polaków Ukrainy.



O misji niezwykle humanistycznej

PRZECZYTAJ
OBOWIĄZKOWO!

Pomagamy
chorem
dzieciom
już 7 lat!

Stowarzyszenie EXPATRIA to warszawska organizacja zajmująca się finansowaniem pomocy medycznej dla chorych dzieci o polskich korzeniach mieszkających w państwach byłego ZSRR.

Nasze stowarzyszenie założyła w 2003 roku doktor Jadwiga Wojtczak - lekarz z ponad 40-letnią praktyką medyczną, która zdobywała doświadczenie lekarskie w Europie, Afryce i Ameryce Północnej. Ze względu na geograficzną bliskość oraz liczbę mieszkających w tych krajach Polaków szczególną uwagę poświęcamy Białorusi i Ukrainie. Stamtąd, jak na razie, pochodzi większość naszych pacjentów, ale zależy nam, aby docierać do jak największej liczby rodaków i leczyć też te polskie dzieci, które mieszkają w państwach położonych dalej na wschód.

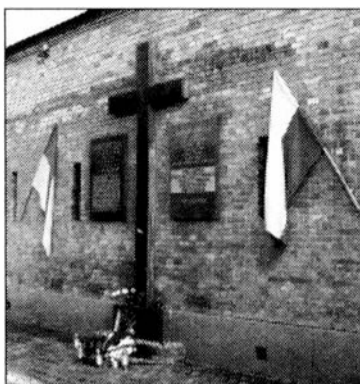
Ciąg dalszy na str. 7

Cztery krwawe rany
na ziemi kijowskiej

Walczyli o wolną Polskę

Radosny słoneczny dzień świętowania 82 rocznicy Niepodległości Polski rozpoczął się od ceremonii smutnych - oddania hołdu tym, którzy poświęcili swe życie w walce z wrogami niepodległości i na zawsze spoczęli w ziemi kijowskiej.

Pracownicy Ambasady RP na Ukrainie na czele z p.o. ambasadora RP na Ukrainie radcą Dariuszem Górczyńskim, kierownik Wydziału Konsularnego radca Rafał Wolski, kierownik Wydziału Ekonomicznego radca Paweł Gębski, kierownik Referatu ds. Współpracy z Pola-



Kwiaty i znicze u stóp krzyża upamiętniającego egzekucję polskich powstańców



Po muzeum historyczno-architektonicznym Kijowska Cytadela delegację oprowadzał jego dyrektor Wiczesław Kulynycz

kami na Ukrainie Dorota Dmuchańska, konsul Magdalena Okaj, konsul Grzegorz Stykowski, oficerowie Ataszatu Wojskowego, członkowie organizacji skupiających Polaków Kijowa, w tym prezes ZPU Stanisław Kostecki, dyr. Domu Polskiego Maria Siwko, prezes NKSP „Zgoda” Wiktoria Radik rozpoczęli to martyrologiczne przedsięwzięcie uszanowaniem pamięci polskich powstańców

straconych w kazematach Cytadeli Kijowskiej.

Jedną z budowli obronnych tej fortecy tzw. „Skośna Kaponiera” po porażce Powstania Styczniowego (1863-1864) przebudowana została pod więzienie, przez które przeszło ponad 3 tysiące przeciwników caratu.

W 1867 roku po zakończeniu procesów sądowych przeważającą większość powstańców skazano na wieloletnią katorgę, nato-

miast dowódców oddziałów powstańczych: Adama Drużbickiego, Adama Zielińskiego, Platona Krzyżanowskiego, Romualda Olszańskiego, Władysława Tadeusza Rakowskiego, Władysława Padlewskiego i Karola Rudzkiego rozstrzelano.

Do następnego miejsca pamięci docieramy przemierzając Kijów niemal po przekątnej. W lewobrzeżnej części stolicy nieopodal wsi Bykownia w 1937 roku działki nr 19 i 20 Leśnictwa Darnickiego stały się miejscem tajnych pochówków czynionych przez ukraińskie NKWD. Do przygotowanych tu wcześniej grobów zbiorowych zwożono zwłoki ofiar pomordowanych w kijowskim więzieniu Łukjanowskim oraz siedzibie NKWD - późniejszym „Pałacu Październikowym”. Groby te przypadkowo odkryli hitlerowcy, kopiąc doły na zbiorowe mogiły ofiar obozu koncentracyjnego, jaki założyli w pobliskiej Darnicy. Dzisiejsza Bykownia to największy na Ukrainie cmentarz ofiar komunistycznego totalitaryzmu.

Ilu niewinnych męczenników stalinowskich represji tutaj spoczywa dokładnie już się chyba nie da ustalić, gdyż KGB starannie zamykała ślady zbrodni jej poprzednika NKWD. A szacowane są one od 8 tysięcy, jak oceniają niektórzy ukraińscy historycy, do 100 - 120 tys. jak uważa b. prezydent W. Juszczenko.

Są wśród nich Polacy z tzw. Listy Katyńskiej. Ich liczba jest też do końca nieznana, gdyż prace prowadzone do tej pory pod kierownictwem prof. Andrzeja Koli z Uniwersytetu w Toruniu umożliwiły odkrycie szczątków zaledwie ok. 400 ofiar zidentyfikowanych jako Polacy.

W kwietniu 2011 r. w Bykowni ponownie ruszą prace ekshumacyjne, po zakończeniu których zaplanowana jest budowa polskiego cmentarza, który - na wzór tych w Katyniu, Miednoje i Charkowie - ma być częścią ukraińsko-polskiego memoriału.

Darnica której imię umieszczone jest na jednej z płyt Grobu Nieznanego żołnierza w Warszawie była kolejnym smutnym przystankiem na naszej trasie.

W dzielnicy tej w 1944 roku znajdował się jedyny wówczas most kolejowy przez Dniepr i jednocześnie stacja kolejowa, na której dziesiątki transportów wojskowych oczekiwały na przeprawę.

W noc z 7 na 8 kwietnia 1944 roku, kiedy faszyci postanowili zniszczyć tę węzłową stację po to, aby wstrzymać ruch pociągów wiozących zaopatrzenie dla frontu na jej torach stał, wśród wielu innych, transport polski. Jego osłonę przeciwlotniczą stanowił I. Polski Samodzielny Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej Wojska Polskiego.

Tuż po północy nad stację nadleciała eskadra (ok. 50 samolotów) „Junkersów-88”. Po oświetleniu jej bombami, celem ataku stały się w pierwszej kolejności punkty obrony przeciwlotniczej.



Radca Rafał Wolski przypomniał zebranych tragiczną historię powstania cmentarza w Bykowni

Polscy artylerzyści zestrzelili 5 bombowców niemieckich. Jednakże w tej, jakże nierównej walce Polacy ponieśli duże straty. Zginęło 49 oficerów i żołnierzy dywizjonu a 68 zostało rannych. Poległych pochowano nieopodal stacji na pobliskim cmentarzu.

Jeszcze w latach 90-tych ich grobami opiekowali się uczniowie kijowskich szkół nr 113 i 105, dziś - dyrekcja cmentarza, (choć może warto by tę szlachetną tradycję odnowić). Uroczysty obchód polskich miejsc pamięci w Kijowie zakończyliśmy wizytując polską kwaterę cmentarza Bajkowa w Kijowie, w której spoczywa 114 polskich żołnierzy poległych w bojach stoczonych przez oddziały Wojska Polskiego i Ukraińskiej Republiki Ludowej przeciwko

bolszewikom. Ich grobami opiekują się członkowie Narodowociowo Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda”.

Miejsce ich ostatniego spoczynku ozdobiły białoczerwone wiązanki kwiatów. Zapłonęły znicze, a po wspólnej modlitwie prowadzonej przez ks. Leszka Tokarzeckiego zabrzmiały strofy polskiego hymnu „Pierwszej Brygady” i innych pieśni z tamtych lat.

Radca Rafał Wolski dziękując wszystkim za udział w uroczystościach zaznaczył „Jak dobrze, że doczekaliśmy takich czasów, kiedy bez żadnych konsekwencji możemy na ziemi ukraińskiej oddać hołd tym, którzy walczyli o niepodległą Polskę”.

Opisał: Stanisław PANTELUK

Zdjęcia: Andżelika PŁAKSINA

W rocznicę Niepodległości

Gratulacje odbierała RZECZPOSPOLITA

Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Jacek Kluczkowski z okazji 92. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości wydał oficjalne przyjęcie w którym wzięli udział liczni goście reprezentujący centralne i regionalne władze Ukrainy, środowiska opiniotwórcze i medialne, organizacje polonijne na Ukrainie oraz korpus dyplomatyczny akredytowany na Ukrainie.

Wśród uczestników przyjęcia byli, m.in. wiceministrowie, parlamentarzyści, duchowni, działacze kultury i edukacji, biznesmeni.

Ambasador RP w Kijowie Jacek Kluczkowski z Małżonką, kierownictwo wydziałów placówek oraz dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie witali gości i przyjmowali życzenia.

KOS

Zdjęcie: A. Płaksina



11 listopada 2010 r. Cmentarz wojskowy w Darnicy



Modlitwę na żołnierskiej kwaterze cmentarza Bajkowa w Kijowie poprowadził ks. Leszek Tokarzecki



Migawka z przyjęcia. Włodzimierz Szczurek, dyrektor kijowskiej placówki Polskiej Organizacji Turystycznej (pierwszy z prawej) w gronie przedstawicieli środowisk polskich w Kijowie - Eugeniusza Golybarda, Anieli Jurkowskiej i Wiktorii Radik

Ukraina-UE

Wizyta solidarności
z Ukrainą

Do Kijowa zawitali współautorzy programu Partnerstwa Wschodniego - szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski oraz minister spraw zagranicznych Szwecji Carl Bildt.

Na konferencji prasowej, tuż po spotkaniu z prezydentem Janukowiczem, obaj ministrowie relacjonowali, że w przededniu szczytu Unia Europejska-Ukraina, zachęcali ukraińskie władze do reform, które zbliżyłyby Kijów do UE. Omawiano też kwestie liberalizacji polityki wizowej dla obywateli Ukrainy.

Radosław Sikorski zaznaczył, iż projekt Wschodniego Partnerstwa będzie ważnym elementem prac Unii Europejskiej w przyszłym roku, podczas węgierskiej i polskiej prezydencji.

Celem tego projektu zainaugurowanego w ubiegłym roku z inicjatywy Polski i Szwecji jest zacieśnianie współpracy UE z sześcioma wschodnimi sąsiadami: Armenią, Azerbejdżanem, Białorusią, Gruzją, Mołdawią i Ukrainą. Partnerstwo nie zakłada członkostwa tych krajów w UE, aczkolwiek przewiduje ich stopniową głęboką integrację z politykami unijnymi, jej gospodarką i systemem prawnym.

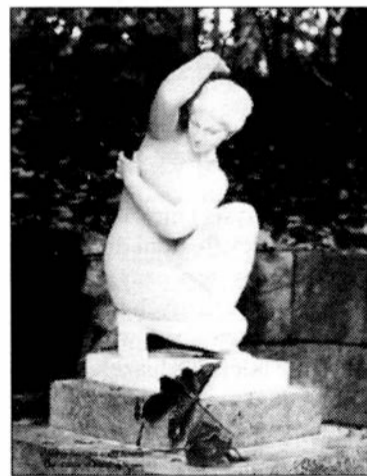
Inf. własna KOS

Wandale XXI wieku

SOS z „Sofijówki”

Któż z nas nie słyszał o Sofijówce - ogromnym parku krajobrazowym położonym w Humaniu nad jarem rzeki Kamionki, a założonym jeszcze w 1796 roku przez Stanisława Szczęsnego Potockiego i nazwanym tak na cześć jego żony Zofii.

I oto w tym, jednym z najpiękniejszych parków dendrologicznych Ukrainy, podlegającym dziś ukraińskiej Akademii Nauk, które-



Bezbronna Afrodyta - przed dewastacją

mu, co więcej - nadano dumne imię „NARODOWY” zdemolowano niedawno wspaniałą posąg „Wenus w kąpeli”.

Jak poinformował dyrektor „Sofijówki” Iwan Kosenko, w ciągu ostatnich dwóch tygodni, skradziono tu ponadto 11 krat drenazowych systemu kanalizacyjnego oraz kilkadziesiąt gatunków rzadkich roślin. Roczny bilans strat parku wygląda równie ponuro. „Sprzątnięto spod nosa” 60 segmentów metalowego ogrodzenia, otaczającego park od strony Nowego Humania. Ponadto, okradziono parkowy sklep „Flora”, przywłaszczając rośliny na kwotę w wysokości 8 tysięcy hrywien.

Kierownictwo parku zwróciło się o pomoc do władz odpowiednich, jednakże jeżeli tempo podjęcia niezbędnych środków nadal będzie tak żółtym, to nie wykluczone, że już wkrótce piękno tego unikalnego zakątka naszej planety będziemy mogli podziwiać jedynie czytając strofy nieśmiertelnego poematu „Sofijówka” Stanisława Trembeckiego opiewającego uroki tego niezwykłego ogrodu ...

Antonii KOSOWSKI

Wielbicieli Słowa zapraszamy na autorski wieczór literacko-muzyczny JULII BUŁACHOWSKIEJ, który odbędzie 4 grudnia o godz. 17.00 w Sali Koncertowej Domu Uczonych w Kijowie
Wstęp wolny

Z okazji Święta Niepodległości

Ponad 600 polskich znaczków pocztowych na jedenastu planszach, dwa wielkie regały wystawkowe wypełnione książkami polskich autorów w oryginale i tłumaczeniach, stoły z periodykami i literaturą o Polsce - to tylko część imprezy, która odbyła się przy otwarciu wystawy w kijowskiej bibliotece im. Nowikowa-Pryboja.

W świąteczny dzień 11 listopada na uroczystość tłumnie przybyli uczniowie starszych klas ze szkoły nr 64 na czele z pedagogiem-organizatorem p. Anastazją Tkaczyk.

Otwierając świąteczną wystawę, dyrektor biblioteki p. Iryna Jakunina powiedziała do zebranych między innymi:

„Historia Polski od wieków jest ściśle powiązana z historią Ukrainy. I niezwykle ważną jest możliwość poznawania tej historii w oparciu o dokumenty. A jednym z dokumentalnych źródeł, których nie da się sfalszować w żaden sposób, są akurat znaczki pocztowe”.

W swoim wystąpieniu pani Iryna zwróciła uwagę słuchaczy na niektóre pozycje literatury polskiej, bogato przedstawione na wystawie, przypomniawszy również o tym, że rok 2010 jest rokiem F. Chopina.

Zachęcając uczniów do aktywnego zainteresowania polską książką i polską historią, p. dyrektor przedstawiła pisarza, dziennikarza, tłumacza i autora wystawy Eugeniusza Golybarda.

Nasz niestrudzony kolega wygłosił krótki odczyt o wspólnych korzeniach narodów pol-

Wystawa świadectw
HISTORII

Dyrektor biblioteki im. Nowikowa-Pryboja w Kijowie Iryna Jakunina



Pisarz, dziennikarz, tłumacz i autor wystawy Eugeniusz Golybard

skiego i ukraińskiego, naświetlił nie wszystkim znane dzieje historyczne, zademonstrował odzwier-

cedlenie tych wydarzeń w fotografii znaczków pocztowych.

Andżelika PŁAKSINA

Z Kamieńca donoszą



Wiele mądrych i jak zawsze ciepłych słów powiedział zebrany ks. biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski



W imieniu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy przemawia wicekonsul Anna Pustul

Święto 11 listopada
w Kamieńcu Podolskim

W Szkole Ogólnokształcącej nr 13 Kamieńca Podolskiego obchodzone podniosło święto 11. listopada - Dzień Niepodległości Polski.

Wśród wielu zaproszonych w uroczystościach wzięli udział ks. biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski, wicekonsul RP na Ukrainie w Winnicy Anna Pustul oraz delegacja z polskiego miasta Tarnów.

Walentyna i Sergiusz BORKOWSCY



Uczniowie szkoły nr 13 starannie przygotowali wspaniały koncert

Z głębokim żalem zawiadamiamy, iż długiej i ciężkiej chorobie zmarł prof. dr hab. med.

WALERY DZEMAJŁO

znakomity lekarz, przyjaciel, kolega, współpracownik, członek Rady Koordynacyjnej Stowarzyszenia Lekarzy Polskich na Ukrainie

Rodzinie Zmarłego, Przyjaciółom oraz wszystkim Bliskim składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Stowarzyszenie Lekarzy Polskich na Ukrainie
Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im A. Mickiewicza w Kijowie

Cała prawda o
„Polanach znad Dniepru”

Ciąg dalszy ze str. 1

W trakcie studiów, podczas moich przyjazdów do Kijowa, wokół mnie, dość przypadkowo, zgromadziła się grupka młodzieży o polskich korzeniach. Postanowiłam więc spróbować - czy potrafię tych ludzi nauczyć i zaciekać kulturą przodków? Mój eksperyment uwieńczył się sukcesem i od tego momentu nie znam już spokoju, ponieważ cały czas jestem pogrążona (jak każdy, zresztą prawdziwy nauczyciel) w poszukiwaniach nowych form i metod nauczania dzieci.

Pierwszym gniazdeczkiem zespołu była Kijowska Szkoła Zawodowa nr 4, gdzie udoświadczono nam wtedy dla ćwiczeń szkolny korytarz. Pierwszy skład zespołu, z którym zaczęłam pracować i ćwiczyć układy taneczne liczył 12 osób. Zainteresowanie zespołem rosło, zwiększała się liczba jego uczestników i dzisiaj jest nas około 60 osób. Na korytarzu już nie mieścimy, a zatem, od kiedy poszłam pracować, wszędzie szukam możliwości znalezienia miejsca dla ćwiczeń z zespołem. Od roku 2007 próby prowadzimy w Kijowskiej Szkole Ogólnokształcącej nr 175, gdzie pracuję jako nauczycielka języka polskiego.

Uczestnikami zespołu są dzieci i młodzież polskiego pochodzenia (uczniowie, studenci), których pragnieniem jest rozwój i popularyzacja kultury polskiej na Ukrainie.

Aktualnie zespół składa się z trzech grup wiekowych: młodszą (6-8 lat), średnią (8-12) oraz starszą (od 14 i wyżej - bez ograniczeń). Dzieci i młodzież uczęszczająca w zespole poznają pieśni i tańce, tradycje ludowe, i obrzędy a także mają możliwość uczyć się języka polskiego. W repertuarze zespołu mamy polskie tańce ludowe i narodowe, regionalne przyspiewki, jak i program ukraiński.

Nasz zespół znany jest zarówno w Kijowie, jak i na całej Ukrainie. Aktywnie współpracujemy z Komitetem ds. Mniejszości Narodowych i Religii, Centrum Badań Kulturologicznych i Twórczości Ludowej funkcjonującym przy Administracji Państwowej Ukrainy. Jest stałym uczestnikiem festiwalu, dni kultury, koncertów tematycznych i dobroczynnych, świątecznych uroczystości obu naszych państw, oraz licznych innych imprez kulturalnych. Nasze występy cieszą oko ukraińskich Polaków jak również kijowian i gości stolicy, wszystkich tych, którzy pragną poznać piękno kultury polskiej poprzez pieśń i taniec w wykonaniu artystów zespołu „Polanie znad Dniepru”.

Zespół „Polanie znad Dniepru”, zdobył liczne dyplomy, podziękowania, nagrody rangi państwowej, jest laureatem wielu ogólnoukraińskich festiwalu. Od 2001 roku bierzemy



Jesteśmy wielką rodziną

uczestniczyć w sztandarowej imprezie poświęconej światowej tradycji ludowej „Folklorama”. Przeprowadzamy także imprezy polonijne w Kijowie i na Ukrainie (m.in. Festiwal Polskiej Piosenki Współczesnej, uroczystości świętowania Dnia Niepodległości

wielu kijowskich scenach i w innych miastach Ukrainy reprezentując polski folklor. Występy z zespołem dodają mi siły i pewności siebie. Po raz pierwszy w swoim życiu wyjechałam do Polski razem z zespołem na festiwal rzeszowski. Czas spędzony tam na zawsze pozostanie w mojej pamięci, tak samo jak i moje życie w zespole „Polanie znad Dniepru”.

10 LAT RAZEM

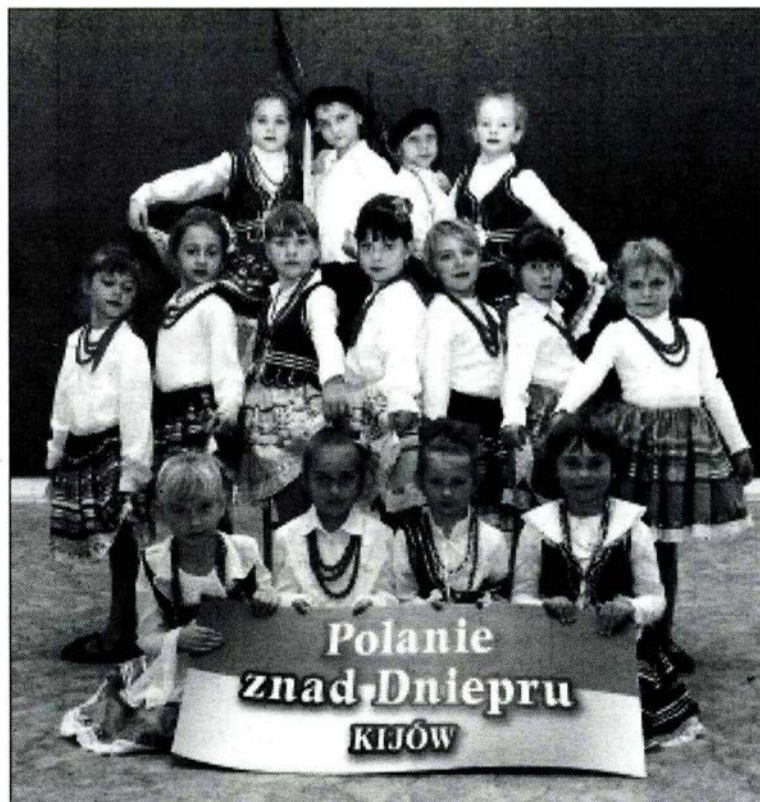
ści Polski, Dnia Polonii etc.). A oto kilka wypowiedzi, zanotowanych z ust uczestników zespołu tych, którzy są z nami od dawna i tych świeżo przybyłych.

Ludmiła 15 lat

Uczestniczę w zespole od 2007 roku. Szczególnie miłe wspominać nasze występy na festiwalu w Rzeszowie. Tańczy-

Dmitrij 19 lat

W tym zespole jestem od niedawna. Pierwsza próba sprawiła na mnie tak ogromne wrażenie, że postanowiłem zostać w tym zespole na długo. Stosu-



Nasze młode pokolenie artystów

łam na wielu scenach Kijowa i Ukrainy. Dzięki zespołowi znalazłam mnóstwo nowych przyjaciół. Inaczej zaczęłam patrzeć na kulturę. Jestem szczęśliwa, że tańczę w tym zespole i jeszcze długo chciałabym być jego zwartą częścią.

Wiktorija 17 lat

Tańczę w zespole 4 lata za ten czas zdążyłam wystąpić na

nek kolegów tancerzy, którzy pomagali mi tańczyć razem z nimi, kierownik, który ma indywidualne podejście i szacunek dla każdego z nas wytwarza tu niezwykle przyjazną atmosferę. Bardzo podoba mi się różnorodność tańców polskich, ich oryginalny charakter. Trochę żałuję, że wcześniej nie trafiłem do tego zespołu, chociażby jakieś 10 lat temu...

Wiktorija 25 lat

Nie tak dawno przyszedłam do zespołu, ale w dzień z pewnością mogę powiedzieć, że tańce są nieodłączną częścią mojej natury. Bardzo mi się podoba tańczyć w tym zespole, poznawać nowych, ciekawych ludzi,

których łączy jeden cel - zgłębianie i popularyzacja kultury swoich przodków. A rodowe korzenie są bardzo ważne w życiu każdego człowieka. Jestem szczęśliwa, że tańczę w tym zespole i moją córkę, która też robi tu swoje pierwsze taneczne kroki, mogę nauczyć kochać taniec i polski folklor. Najbliższy koncert, do którego intensywnie się przygotowujemy będzie dla mnie pierwszym występem z zespołem, nie mogę się już doczekać tej chwili!



Uczestnikami zespołu są dzieci i młodzież polskiego pochodzenia (uczniowie, studenci), których pragnieniem jest rozwój i popularyzacja kultury polskiej na Ukrainie.

Aleksander 25 lat

Od czasu założenia zespołu „Polanie znad Dniepru” naszym niezmiennym kierownikiem jest Pani Lesia Jermak, która zdołała pokazać nam krasę i niepowtarzalność polskiego, ukraińskiego i współczesnego tańca. Dodam jeszcze, repertuar zespołu stale się powiększa o nowe elementy zaczerpnięte z różnych źródeł. W ciągu 10 lat istnienia zespołu powstało wiele ciekawych, niepowtarzalnych kompozycji tanecznych, suit. Według mnie repertuar zespołu jest bardzo ciekawy, ponieważ pracując z zespołem nasz kierownik stara się pokazać piękno dwóch kultur narodów kultur, które w ciągu wielu, wielu wieków nieraz się nawzajem przenikały.

Cele, do których dążymy, to twórcze wychowanie młodzieży, popularyzacja polskiej kultury w Ukrainie. Pani Lesia ma bardzo cierpliwe i indywidualne podejście do każdego uczestnika zespołu „Polanie znad Dniepru”, a to z kolei czyni nasz zespół

chcianym gościem na wielu imprezach, które odbywają się w Ukrainie i za granicą.

Irena 26 lat

Aby powiedzieć, czym jest dla mnie zespół „Polanie z nad Dniepru”, to tak naprawdę wystarczy mi trzech słów: odkryciem, poznaniem, fascynacją.

Odkrycie - dzięki temu zespołowi po raz drugi odkryłam dla siebie taniec i scenę. Tańczyłam od dziecka, w pewnym momencie życia zrobiłam przerwę na siedem długich lat. Za ten czas zupełnie zapomniałam jak ważny jest dla mnie taniec. I właśnie z „Polanami” znowu mogłam odczuć ból w nogach po próbach, dreszczyk przed wyjściem na scenę i triumf po udanym występie.

Poznanie - poznałam tutaj dużo ludzi, różnych ludzi, a dlatego szczególnie ciekawych. Aby zespół dobrze wyglądał na scenie, mało jest dobrze tańczyć samemu: trzeba umieć uważać na koleżankę, zaufać partnerowi i umieć zachować własną indywidualność należącą do zespołu. Mówi się, że podróże kształcą. Z pewnością mogę powiedzieć, że podróże w gronie uczestników zespołu taneczne kształcą jak najbardziej.

Fascynacja - człowiekiem, który jest założycielem, a także duszą, sercem i choreografem zespołu. Wspaniały przykład tego, że wszystko można osiągnąć, gdy się ma cel i dąży się ku niemu nie tracąc godności człowieka.

W tym roku zespół obchodzi swoje dziesięciolecie, i jestem bardzo dumna z tego, że chociażby w cztery lata z tych dziesięciu włożyłam swoje umiejętności, swoją duszę i serce. Życzę

sobie nowych sukcesów, a zespołowi - sto lat.

Tak myślą i mówią o zespole uczestnicy. Jestem dumna, że przeżyliśmy ten czas wszyscy razem, mimo różnych trudności, udało mi przyuczyć wiele młodych polskich serduszek.

Serdecznie zapraszamy was drodzy czytelnicy na Jubileuszowy Koncert zespołu „Polanie znad Dniepru” zatytułowany „10 lat - to tylko początek”, który odbędzie się w Kijowie 28 listopada o godz. 15.00 w Domu Kultury Głównego Szpitala Wojskowego przy ul. Hospitalna 18. W koncercie pokażemy najlepsze tańce i multimedialną prezentację naszej historii

I na koniec chciałabym serdecznie podziękować wszystkim organizacjom i instytucjom, które wspierały nas i współpracowały z nami przez te 10 lat!

Lesia JERMAK

Zdjęcia: Siergiusz Rieminnikow,
Aleksander Bielobrow

XIX Konkurs Recytatorski „Kresy 2010”

Ciąg dalszy ze str. 1

Swoistym preludium wprowadzającym w odpowiednią atmosferę polskiego słowa stał się występ muzyczny nauczycielki języka polskiego Heleny Szymańskiej, stałej pracownicy „Domu Polskiego” w Kijowie, która pod akompaniament Włodzimierza Gajdyczuka zaśpiewała prześliczne patriotyczno-liryczne „Polskie kwiaty” i nieprześcignioną pieśń Szopena „Życzenie”.

Tradycyjnie recytatorski maraton rozpoczęła najmłodsza grupa wiekowa 31 osób, w wieku do lat 12, gdzie pierwsze miejsce zdobyła Maria Pastuszenko z Kijowa, drugie Ola Iwanowa z Symferopola, zaś trzecie Roman Sacharczuk reprezentujący Humań.

Następnie w II kategorii zaprezentowała się największa (bo licząca aż 43 recytatorów) grupa dzieci i młodzieży od lat 12 do 16, w której pierwsze miejsce podzieliła Julia Łozińska i Andrzej Zasik z Baru. Przedstawicielka Białej Cerkwi Alina Demczenko zdobyła drugie miejsce, a na trzeciej pozycji uplasowała się Wiktoria Wieliczko z Kalinówki.

W najstarszej (22 osobowej) grupie wiekowej, którą stanowiła młodzież i dorośli od lat 16 zwyciężczynią była Katarzyna Morgun z Doniecka. Drugą była tu Uliana Baraniak z Winnicy, zaś 3 miejsce przyznano Janinie Kozaczenco z Kijowa oraz Annie Łozowyk z Żytomierza.

Zgodnie z regulaminem dwóch zwycięzców tej najstarszej kategorii, już w grudniu uda się na Konkurs Recytatorski dla Polaków z Zagranicy „Kresy” do Białegostoku.

Po raz pierwszy w Kijowie, dwa dni przed rozpoczęciem eliminacji konkursowych jurorzy z Białegostoku przeprowadzili intensywne warsztaty recytatorskie, w których uczestniczyło 23 pretendentów do najwyższych wyróżnień.

A oto kilka wypowiedzi zasięgniętych za kulisami, w przerwach między popisami konkursantów.

Beata Gawlik - nauczycielka z Polski pracująca w jednej ze szkół Doniecka:

„Byłam jedną z niewielu nauczycielek, która razem z młodzieżą uczestniczyła w warsztatach. Miło się temu wszystkiemu przysłuchiwałam, ale przyznam, że sama dużo nowych rzeczy zaczerpnęłam, które na pewno wykorzystam przy przygotowaniach do kolejnego konkursu. Uważam, że takie warsztaty powinny poprzedać każdą edycję konkursu.

Szkoda może tylko, iż dopiero dwa dni przed imprezą recytującą oświadczają się o wielu niezwykle przydatnych im rzeczach. Może warto sposobem

opanowania tych umiejętności poświęcić specjalną uwagę w prowadzonych w Polsce wszelkiego rodzaju kursach podwyższenia kwalifikacji nauczycieli”.

Dorota Dmochowska - kierownik Referatu ds. Współpracy z Polakami na Ukrainie:

Warsztaty dla recytatorów to był projekt pilotażowy i w Kijowie to jest novum, które zaprojektowałam jeszcze w ubiegłym roku, kiedy spostrzegłam, że brakuje nam zajęć praktycznych, na których dzieci mogłyby nauczyć się jak pracować ze słowem. I udało mi się w MSZ zdobyć skromne środki, które pozwoliły nam, przedłużając pobyt wykładowców-jurorów z Polski, przeprowadzić takie warsztaty. A zatem to pierwszy udany krok, i z czasem będziemy udoskonalać formułę, szukać innych rozwiązań.

Myślę, że na przyszły rok trzeba zacząć od nauczycieli, gdyż oni są właśnie tymi pierwszymi nośnikami języka, tymi, którzy przekazują umiejętności, ale i czasem błędy.



Warsztaty dla recytatorów to był projekt pilotażowy zrealizowany w Kijowie po raz pierwszy

Wasył Sagan ze Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie – laureat konkursu:

Ten konkurs to wspaniały sposób na promocję kultury polskiej. Ta swoista panorama literacka posiada wielką siłę kulturotwórczą umożliwiając dzieciom i młodzieży żywy kontakt ze słowem, z wybitnymi dziełami polskiej poezji.

Cieszy niezwykle obszerna geografia uczestników i imponuje liczba chętnych do udziału w konkursie. Aczkolwiek jego wysoka ranga, moim zdaniem, wymaga jakiegoś przedsiwzięcia, pewnej fazowej selekcji recytatorów, aby do Kijowa dotarli już najlepsi z najlepszych. Należałoby też popracować nad psychologicznym przygotowaniem uczestników. Każdy z nich powinien odczuwać odpowiedzialność przed widzami. I tu bardzo dużo zależy od nauczycieli. Niestety, nie każdy nauczyciel czyta tak, jak należałoby czytać. A przecież nauczyciel musi być ogniskiem, które wypromie-

niuje ten finezyjny artyzm recytacji...

Zamykając imprezę Konsul Dorota Dmochowska gorąco podziękowała uczestnikom konkursu, ich pedagogom, rodzicom, wspaniałym i cierpliwym jurorom z Polski, organizatorom sprawnie działającym pod kierownictwem dyr. Marii Siwko, którzy zadbali o odpowiednie za-plecze, (w tym i gastronomiczne), jak również Roksanie Skurulskiej – dyrektorowi muzeum M.Łysenki, która udostępniła uczestnikom jego sale.

W naszych odczuciach w XIX Konkursie Recytatorskim „Kresy 2010” nie było zwycięzców i zwyciężonych. Wygrały wszystkie uzdolnione dzieci i młodzież.

Wszyscy zasłużyli na medal za wykazane chęci, chwackość i niemały wysiłek. A wytypowanym na „Olimp” życzymy białostockich laurów.

Stanisław PANTELUK

Harcerstwo polskie w Tarnopolu

SUKCES „Zagrebelskich Sokolów”

W Tarnopolu, w połowie października, odbył się III Ogólnoukraiński Festiwal „Czerwona Kalina - 2010”. Jego organizatorzy pozostawili jego uczestnikom całkowitą swobodę doboru repertuaru, dzięki czemu soliści i zespoły zaprezentowały różnorodnie gatunki muzyczne – utwory klasyczne i ludowe jak i piosenki estradowe.

Zespół „Zagrebelskie Sokolki” solistami, którego są nauczyciele języka polskiego, harcerze Switłana Jolanta Kowalenko i Witalij Kowalenko kulturę pol-

ską zaprezentowali wykonując staropolską piosenkę biesiadną „W moim ogródecku”.

W nominacji „Zespoły” duetowi „Zagrebelskie Sokolki” po podsumowaniu punktów jury przysłało II nagrodę. Występ wokalistów możliwy był dzięki wsparciu finansowemu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Promowanie na Tarnopol-szczyźnie kultury polskiej, języka polskiego i polskiej tradycji jest jednym z głównych celów utalentowanych artystów.

HARC



Śpiewają nauczyciele-poloniści

Jubileuszowe nominacje

Instytut Współpracy Ukraińsko-Polskiej w Kijowie obchodzi swoje dziesięciolecie. W okresie tym przeprowadził 20 międzynarodowych konferencji, wydał 30 opracowań zbiorowych, monografii, okazywał pomoc konsultacyjną przy obronie prac magisterskich i doktorskich naukowcom Polski i Ukrainy.

Obecnie Instytut intensywnie i owocnie współpracuje z

Mowa grunt myśli naszej

Przymiotnik *ormiański* znaczy tyle co «dotyczący Ormian», *armeński* zaś – «dotyczący Armenii, Armeńczyków».

Armeńczyk to obywatel Republiki Armenii, Ormianin zaś – przedstawiciel narodowości ormiańskiej, która zamieszkuje Armenię. Nie każdy zatem Armeńczyk to Ormianin, tak jak – posługując się porównaniem bardziej nam bliskim – nie każdy Polak to Kaszub.

Możemy więc mówić o oby-

10 lat dla sprawy współpracy

250 instytucjami Polski i Ukrainy. Dla potrzeb zbliżającego się turnieju piłkarskiego Euro-2012 uruchomiono tu wydział przygotowujący specjalistów z zakresu hotelarstwa, turystyki i marketingu. Wspólnie z Ambasadą RP na Ukrainie pod osobistym patronatem Ambasadora Jacka Kluczkowskiego w ostatnim czasie zorganizowano 5 szerokotematy-

cznych i multilateralnych konferencji i sympozjów poświęconych Mistrzostwom Euro-2012.

Za znaczący wkład sprzyjający efektywnemu działaniu uczelni Rada Uczonych Instytutu przyznała tytuł Profesora Honorowego Oświaty Ambasadorowi RP na Ukrainie Jackowi Kluczkowskiemu.

KOS

Ormiański, czy armeński?

watelstwie armeńskim czy np. o najwyższej górze armeńskiej, czyli Aragac. Co ciekawe, najwyższą górą ormiańską (!) jest jednak Ararat (znajdujący się obecnie na terytorium Turcji) – szczyt ten ma dla kultury Ormian o wiele większe znaczenie niż Aragac.

O ile więc nazwy geograficzne czy polityczne wymagają przymiotnika *armeński*, o tyle

to, co wiąże się z kulturą Ormian, zawsze będziemy określać przydawką *ormiański*. Należy więc mówić raczej o *kuchni ormiańskiej*, *literaturze ormiańskiej* czy właśnie o *teatrze ormiańskim*, choć myślę, że można by obronić teatr armeński, gdyby np. tworzyli go nie-Ormianie.

Czyli *ormiański* to przymiotnik odnoszący się do narodu, armeński zaś – do państwa.

LUMINARZE
POLSKOŚCI

PER ASPERA AD ASTRA

Nasze piśmo powoli, ale konsekwentnie wywołuje z cienia imiona i postacie Polaków z plejady godnych, wcześniej niezasłużenie przemilczanych, krzewicieli oświaty. Wśród takich luminarzy postać **Julii JAWORSKIEJ** c. **Leonarda** zajmuje szczególne miejsce.

Julia przyszła na świat w wielodzietnej polskiej rodzinie 25 listopada 1925 roku na Żytomierszczyźnie we wsi Marianówka. Miejsce i czas urodzin zbiegły się z utworzeniem tu Polskiego Rejonu Narodowego, jakiemu bolszewicy nadali imię polskiego rewolucjonisty Juliana Marchlewskiego i na centrum którego wyznaczono miasto Dowbysz.

Ten utworzony wolontarystycznymi metodami dziwiłg administracyjny miał za zadanie pokazać światowej burżuazji (zwłaszcza polskiej) wyższość życia w warunkach władzy sowieckiej. Ponadto, przewidywano, iż rejon ten będzie kuźnią kadry dla przyszłej Polski Radzieckiej. Ze wszystkich zakątków bezkresnej Rosji na Marchlewszczyznę przesiedlono blisko 40 tys. polskich rodzin.

Przybyłym przydzielano parcele ziemi, zaopatrywano w inwentarz, sprzęt rolniczy - skonfiskowany u byłych obszarników. Zakładano polskie szkoły, chaty-czytelnie. Marchlewszczyzna uzyskuje wówczas status szczególnie. Jednakże, jak pokazało życie starania bolszewików spaliły na panewce. Nie zakorzeniła się na Marchlewszczyźnie kolektywizacja, uprzemysłowienie jak i rewolucja kulturalna.

Samodzielność w myślach i poczynaniach, poczucie tożsamości narodowej i wiara katolicka nie dały się wytrawić ze świadomości zamieszkałych tam Polaków.

W 1922 roku mała Julia poszła do pierwszej klasy szkoły polskojęzycznej, gdzie nauczyła się dwa lata. Już wtedy u malutkiej u Julii przejawiały się skłonności do nauczycielstwa, które czasem wypróbowywała na swoich siostrach.

Z nastąpieniem nowego eksperymentu bolszewickiego - ukraińizacji (autorstwa M. Skrypnika, O. Szumskiego), która nawisła nad ówczesnych życiem kulturalnym kraju, nauczanie w szkołach w rejonach narodowo-kulturalnych przestawiono na język ukraiński.

W drugiej połowie lat trzydziestych następuje kolejny stalinowski zygzak w polityce społecznej - depolonizacja. Proces ten nabiera szczególnego rozpędu po śmierci głównych czelistów - Polaków: F. Dzierżyńskiego (1926 r.) i jego następcy W. Mielżyńskiego w 1934 r. Z mapy politycznej znikają twory narodowo-kulturalne. Polaków, uznawanych za element dywersyjny, masowo deportują z

„Każde zasiane przez ciebie ziarno dobroczynności przyniesie ci pożytek”.

(sentencja staroindyjska)

regionów przygranicznych w głąb bezkresnej Rosji.

I ruszają na Wschód niekończące się łańcuchy wagonów towarowych, pozostawiając za sobą wzdłuż torów mogiły zmarłych od nieludzkich warunków deportacji. Tym, którzy przeżyli dane było zagospodarowywać bezkresne stepy Kazachstanu.

Rodzinę Jaworskich, nie zważając na przynależność ojca do sowieckiej nomenklatury (był przewodniczącym kolchozu), wysiedlają do kazachstańskiego miasteczka Astana (obecnej stolicy Kazachstanu). W te czasy było to malutkie zapadłe miasteczko. Zadomawiać się przyszło praktycznie od zera i w niesamowicie ciężkich warunkach.

Posiadając poniżający status spec-osiedleńców, bez prawa posiadania dowodów tożsamości rodzina Jaworskich została tu zameldowana na stałe. Dopiero w 1938 roku Julia poszła do piątej klasy, tym razem szkoły rosyjskiej, gdzie obowiązkowym był też język kazaski. Zakończenie siedmiolatki zbiegło się z wybuchem wojny. Aby choć trochę pomóc rodzinie wstępuje ona do szkoły pedagogicznej. Jej ojca jako człowieka „niepewnego



Julia J. po obronie pracy doktorskiej (1954 r.)

politycznie” wywożą do kopalni węgla w Karagandzie. Wojna odbiła się również na nauczaniu Julii: lwią część czasu poświęcano pracy, miast nauce. Po zakończeniu uczelni (z wyróżnieniem!) Julia przystąpiła do pracy pedagogicznej.

Kośmi milionów represjonowanych wyścielone są potężne przestrzenie Rosji i Kazachstanu. Aczkolwiek ci, którym

udało się wyżyć, przetrwali tworząc tam liczne osiedla. Jednak niemało osób represjonowanych pragnęło powrócić w ojczyste strony. Wśród nich była też rodzina Jaworskich.

Lecz powrót taki, w te czasy, był nieprostą sprawą. W specjalnych osiedlach obowiązywały srogie rozporządzenia, instrukcje i dyrektywy organów bezpieczeństwa, ograniczające prawo ludzi do swobodnego przemieszczania się. Na wyjazd trzeba było uzyskać zezwolenie wysokich instancji. Z nadzieją na takie zezwolenie Julia udaje się do Moskwy. Jednakże po długotrwałych błakaniach po kancelariach urzędów Stalina, Berii i innych katów, nie osiągnąwszy celu wraca do Kazachstanu. Co prawda, niebawem, dzięki wsparciu administracji uczelni, otrzymuje pozwolenie na kontynuację edukacji w Uniwersytecie Kijowskim. Wielką pomoc w zaliczeniu na studia okazał wtedy rektor uniwersytetu Bondarczuk W.G.

Zdolna studentka szybko zdobyła przychylność wykładowców. Już na pierwszym roku przystąpiła do pracy naukowej pod kierownictwem akademika Ł.A. Bułachowskiego. Po ukończeniu uniwersytetu otrzymała rekomendację niezbędną dla podjęcia aspirantury (studiów doktoranckich) i obroniła (przed terminem) pracę doktorską, po czym ta młoda uczona - filolog przystąpiła do pierwszej w swym życiu stałej pracy na Uniwersytecie w Ługańsku. Jednakże narodziny syna i inne okoliczności osobiste zmusiły ją do powrotu do Kijowa.

W 1964 roku wygrywa konkurs na obsadzenie Katedry Języka Rosyjskiego Kijowskiego Instytutu Pedagogicznego, gdzie pracuje do dzisiaj.

Pamiętają J. Jaworską jej byli studenci z Kuby, Kongo, Afganistanu, Egiptu, Jemenu oraz innych krajów, których to nauczyła języka rosyjskiego.

Dorobek naukowo-dydaktyczny Pani Julii stanowi ponad 100 prac, opublikowanych na Ukrainie i w Polsce.

Szczególne miejsce w swej pracy dydaktycznej poświęca ona kultywowaniu znajomości języka i kultury polskiej na Ukrainie. Niejednokrotnie pomagała konsulatu polskiemu w organizacji olimpiad języka polskiego - dziewięciokrotnie była przewodniczącą olimpijskich komisji.

Istotnym jest jej wkład do rozbudowy polskich stowarzyszeń kulturalnooświatowych, m.in. w osiedlu Dowbysz, w Marianówce, Baranówce. Wiele wysiłku włożyła dla wprowadzenia języka polskiego do programu nauczania w szkołach Kijowa.

J. Jaworska i jej syn J. Wojciechowski - są szefami-redaktorami poważnych pism specjalistycznych - takich, jak: „Русский язык и литература в учебных заведениях” oraz «Історія в школі».

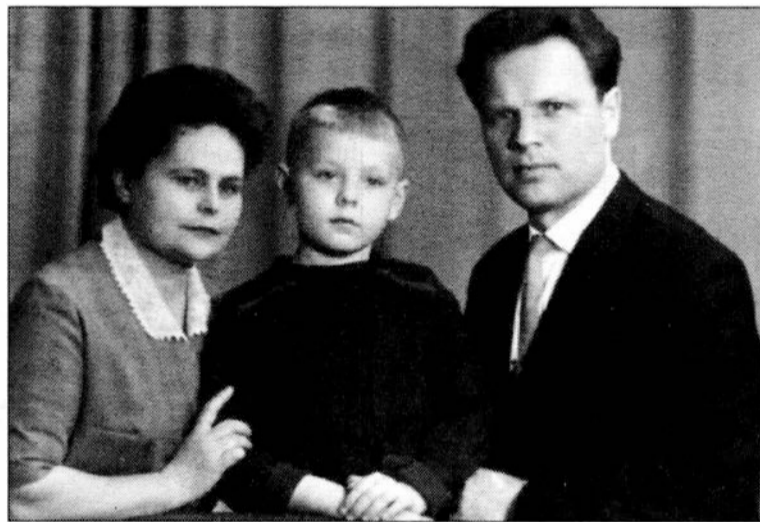
Ofiarna praca Julii Jaworskiej spotkała się z wysoką oceną. Nagrodzono ją wieloma dyplomami różnej rangi, medalem „За доблестный труд в Великой Отечественной Войне 1941-1945 гг.”, Honorową Odznaką „Zasłużona dla Kultury Polskiej”, dwoma medalami Ministerstwa Edukacji Narodowej RP.



Ojciec Julii - Leonard Jaworski s. Dominika

Pani Julia od dawna i po dziś dzień udziela nam cennych porad pedagoga i uczonego, budzących w nas pragnienie wiedzy, potęgujących zamiłowanie do ojczystej mowy i miejsca swego urodzenia.

Adolf KONDRACKI



Julia z synem Jurkiem i mężem Stanisławem Wojciechowskim



Z mapy politycznej znikają twory narodowo-kulturalne. Polaków, uznawanych za element dywersyjny, masowo deportują z regionów przygranicznych w głąb bezkresnej Rosji.



W gronie nauczycieli języka polskiego i prezesa Polskiego Stowarzyszenia w Kijowie A. Romeyko

Drogą Panią Wandę Laskowską,

prezesa Związku Polaków na Ukrainie z Korostenia, Zasłużoną dla Kultury Polskiej, wieloletnią działaczkę na rzecz odrodzenia kultury polskiej, z całego serca pozdrawiamy z okazji

75. rocznicy urodzin

Życzymy dużo zdrowia i sił na niełatwej drodze wskrzeszenia ducha praojców i trwania w polskości, a także w pracy z młodzieżą. Niech każdy dzień przynosi radość i niech spełniają się marzenia!

Stu lat, Pani Wando!

Zarząd Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

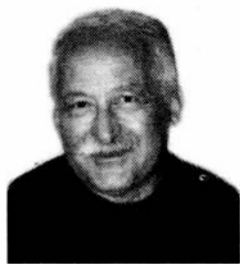
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Spotkania z Adamem



Kto żył w ustroju socjalizmu realnego ten pamięta podział społeczeństwa na: robotników, chłopów i inteligencję pracującą. Każdy, kto brał wówczas gazetę do ręki czytał pod jej tytułem hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” - hasło bodaj z XIX-wiecznego Manifestu Komunistycznego, a wymyślone przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa (niemieckiego filozofa i angielskiego kapitalistę), którzy podzielili ludzkie zbiorowości państw burżuazyjnych na: proletariuszy (ludzi żyjących z pracy rąk i umysłu) oraz posiadaczy środków produkcji.

Ów podział bardzo uprościł skomplikowaną strukturę społeczną dla potrzeb założonych spekulacji „naukowych”, których głównym efektem było „odkrycie” rzekomo głównego mankamentu ustroju kapitalistycznego, mającego niby polegać na sprzeczności między społecznym wytwarzaniem dóbr a prywatną własnością środków produkcji.

Socjalizmu jako ustroju o uspołecznionej gospodarce ze sprawiedliwym podziałem dóbr nigdy nie wdrożono z wielu powodów, na których omawianie nie tu miejsce. Ale ważne (i w pewnej mierze uczciwe)

O inteligencji, liberałach i solidarnym państwie

było to, że w jakimś momencie nazwano ów jednopartyjny ustrój państwowego kapitalizmu „socjalizmem realnym”. Przymiotnik „realny” miał usprawiedliwiać feleorność pseudosocjalistycznej rzeczywistości.

Jedną z najboleśniejszych realności było takie zhierarchizowanie społeczeństwa, aby inteligencji („niebezpieczni posiadacze” kapitału umysłowego) i chłopci (też „niebezpieczni”, bo w większości posiadający jakieś środki produkcji, choćby działki przyzgodowe) mieli poczucie nie najwyższej wartości w „państwie robotników”. Pozwalało to aparatowi partyjnemu tak rozgrywać swoje interesy, aby wydawały się one „zdobyciami ludu”. Ta prostacka manipulacja skompromitowała się na skutek sztuczności zastoso wanego podziału społeczeństwa – otóż inteligencja jako dająca się wyodrębnić warstwa społeczna nie istnieje.

Owszem, można przyjąć, że wszyscy posiadacze wykształcenia ponadpodstawowego są inteligentami, ale zabieg taki pozostaje śmiesznym pustosłowiem. Bowiem o byciu inteligentem nie zaświadcza papier dokumentujący lata nauki (nierazko bezowocnej intelektualnie), ale wrodzone zdolności i ustawiczne samokształcenie. Tak więc inteligenci są rozproszeni po wszystkich warstwach i grupach społecznych, czego nie przewidzieli specjaliści od eliminowania „wrogów klasowych”.

Paradoksem polskiego socjalizmu był jego upadek dzięki robotniczej solidarności w dążeniu do zastąpienia kierowniczej roli partii (PZPR) kontrolną funkcją wolnych związków zawodowych (od Sierpnia 1980 r. NSZZ „Solidarność”). Wolne Związki Zawodowe istniały nielegalnie w PRL już w latach 1970-ych, z aktywnymi przywódcami robotniczymi, jak Lech Wałęsa czy Anna Walentynowicz. Ich współpraca z inteligentami (Kuroniem, Michnikiem, Mazowieckim, Geremkiem...) zakończyła się „obaleniem komuny” w 1989 roku. Ale czy wygraną walki o sprawiedliwość społeczną? Nie, bo taką batalia musi być prowadzona permanentnie, i to przez inteligentnych ludzi.

Z tak zwanego pnia solidarnościowego (spośród pionierów NSZZ „S”) wyszły dwa dominujące dziś w Polsce nurty polityczne: liberalny i solidarnego państwa. Co znaczą owe przymiotniki? Łacińskie słowo „liberalis” oznacza „wolnościowy”, co w polityce państwa sprowadza się do stworzenia możliwie największej tolerancji dla swobodnych poczynań jednostek na każdej niwie życia. Solidarność natomiast, zjawisko często szlachetne, na przykład w dążeniu do przestrzegania praw człowieka, bywa jednak niebezpieczna w usilnym dążeniu do celów złych, a nawet i z założenia dobrych ale obarczonych ryzykiem groźnych reperkusji (np.

„wściekła” lustracja, polowanie na „agentów” itp.).

Liberalny nurt z „Platformą Obywatelską” proponuje polskiemu społeczeństwu spokojny wielokulturowy rozwój. Nurt solidarnego państwa z „Prawem i Sprawiedliwością” ma aspiracje wielkomocarstwowe (anachroniczne i niebezpieczne dla polskiej polityki zagranicznej), cechuje się nietolerancją wobec religii niekatolickich, ma ambicje „porządkowania” państwa ulegając w tym „dziele” tzw. teoriom spiskowym i ocierając się o faszystowskie wzorce (m.in. manifestacje z pochodniami).

Jak łatwo się domyślić, nurt liberalny tworzą głównie mieszkańcy dużych miast, nurt solidarnego państwa natomiast prowincja. W jednym i drugim nurcie nie przeważa wyraźnie żadna warstwa społeczna, można jednak dostrzec większą „inteligencję” nurtu liberalnego. No ale co to jest ta „inteligencja”?

Mówi wybitny polski pisarz współczesny Eustachy Ryłski: „Pochlebiam sobie, że wszędzie się czuję w mniejszości, jak każdy inteligent, którym od czasu do czasu, mam nadzieję, bywam. Ale inteligencja to w moim rozumieniu bardziej kategoria etyczna niż intelektualna. Każdy człowiek o niezawodnym instynkcie moralnym jest inteligentem, dlatego nie tylko w Polsce występuje w ilościach śladowych. W którymś z wywiadów mówiłem, że potrafię sobie

wyobrazić menela z Dworca Centralnego, który jest inteligentem, i profesora uniwersytetu, który nim nie jest. Wykształcenie, erudycja, stanowisko, sukcesy, pozycja społeczna nie mają tu nic do rzeczy. Inteligent to sól każdej ziemi, jej absolutnie niezbędny mikroelement, ale nie jest i nigdy nie był żadną warstwą lub klasą społeczną. Inteligencja z samej swojej natury nie jest w stanie stworzyć żadnej klasy, bo nie łączy jej bieżące interesy życiowe. Jest rozproszona i introwertyczna, mylona często z klasą średnią lub absolwentami wyższych uczelni. To jest nieporozumienie upokarzające inteligencję. Ona ma swój etos, swój sens, swoją tradycję i swój wdzięk, ale żadnego realnego wpływu na państwo.” (*Koniec cytatu*)

Można mieć wątpliwości, co do słuszności całej powyższej myśli E. Ryłskiego, ale na pewno inteligent to przede wszystkim ktoś „o niezawodnym instynkcie moralnym”. Jeśli z ust takiego czy innego polityka padają obelgi, pomawianie o wrogie działanie, posądzenia o zbrodnicze zmyślenia... to świadczy to o braku owego instynktu mimo „oleju w głowie”.

W niemoralnych rozróżkach przodują „solidarnościowcy” i choć tracą przez to w sondażach popularności, mówi się, że realizowanie nienawiści do liberałów jest dla nich ważniejsze od dojścia do władzy. Nie podzielam tej opinii – sądzę, że piniactwo z nienawiścią jest po prostu partactwem politycznym nieinteligentnych karierowiczów.

Adam JERSCHINA

(adam.jerschina@onet.pl)

O misji niezwykle humanistycznej

PRZECZYTAJ
OBOWIĄZKOWO!

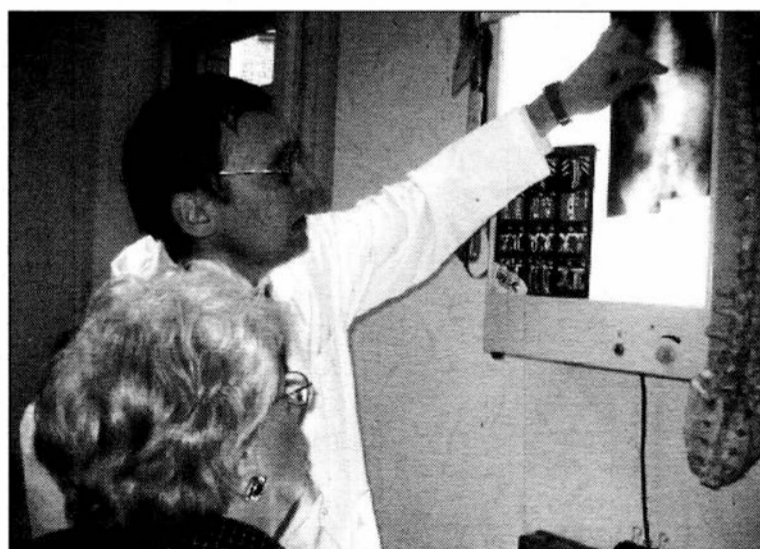
Ciąg dalszy ze str. 1

Mamy ambicje być wszędzie tam gdzie żyją Polacy. Nie ważne czy to będzie Białoruś, Ukraina, Gruzja, Kazachstan czy Rosja.

Zwyczaj Stowarzyszenie EXPATRIA finansuje leczenie w Polsce. Nasi lekarze badają dokumentację lekarską chorych dzieci a następnie organizują leczenie w najlepszych polskich placówkach szpitalnych, specjalizujących się w danym schorzeniu. Następnie zapraszamy chore dzieci wraz z opiekunami do Ojczyzny gdzie organizujemy im specjalistyczną opiekę lekarzy, niezbędne badania diagnostyczne a także, jeżeli jest to konieczne, zabiegi i operacje. Zwyczaj pokrywamy też koszty pobytu opiekuna dziecka w pokojach przyszpitalnych. Kiedy zdecydujemy się leczyć dziecko - pomagamy w zdobyciu wiz niezbędnych do przekroczenia granicy z Polską. Czasami, jeżeli proces leczenia jest już zaawansowany, finansujemy leczenie, zabiegi i operacje w kraju zamieszkania danego dziecka. Pomagaliśmy nie tylko indywidual-

nym osobom, ale i domom dziecka, które ze względu na brak środków, zmuszone były liczyć na naszą pomoc. Zorganizowaliśmy kilka konwojów z pomocą humanitarną, oraz kupowaliśmy lekarstwa i sprzęt medyczny dla potrzebujących go dzieci – aparaty słuchowe, pompy insulino-we i inne. Dzięki naszej działalności kilkaset chorych dzieci już zostało zdiagnozowanych, kilkadziesiąt wyleczonych a kilkanaście przeszło dzięki nam poważne operacje, które nierazko uratowały zdrowie i życie małym pacjentom.

Działamy już siódmy rok i wciąż chcemy pomagać. Dlatego też jeżeli w Waszej rodzinie jest chore dziecko, które wymaga kosztownej pomocy medycznej ale brak Wam środków aby sfinansować leczenie prosimy o zgłaszanie się do nas. Zrobimy wszystko, aby Wam pomóc! Zgłaszajcie się do nas również wtedy, kiedy dziecko potrzebuje medycznego rozpoznania, jeżeli miejscowi lekarze nie potrafią stwierdzić, co dolega Waszemu dziecku albo sta-



Doktor Jadwiga Wojtczak i doktor Karina Hovsepyan w trakcie pracy

wiąją wykluczające się diagnozy. Dla ułatwienia kontaktu ze stowarzyszeniem nasi lekarze opracowali polski oraz polsko-rosyjski kwestionariusz, który jest dostępny na naszej stronie internetowej - www.expatria.pl Wystarczy go wypełnić, aby pracownik EXPATRII skontaktował się z Wami i pomógł w podjęciu leczenia.

Jeżeli macie utrudniony dostęp do Internetu można też przesłać do nas list pocztą tradycyjną. Warto opisać w nim stan, w jakim znajduje się dziecko oraz dotychczasowy proces leczenia. Do koperty należy również włożyć kopię dokumentów medycznych (mogą być w języku rosyjskim, ukraińskim czy białoruskim) – dzięki temu

nasi lekarze prędko ustalą, który ośrodek w Polsce jest najlepszy, aby leczyć daną chorobę. Prosimy również, aby w takim liście zawrzeć dużo informacji o dziecku – chcemy wiedzieć jak najwięcej o naszych przyszłych pacjentach oraz dołączyć zdjęcie.

Do leczenia nasi lekarze kwalifikują dzieci, które nie skończyły jeszcze 18 lat. Finansujemy leczenie wszystkich chorób, bez wyjątku.

Więcej informacji uzyskacie państwo na stronie internetowej stowarzyszenia: www.expatria.pl pod naszym numerem telefonu: (+48 22) 376 - 11 - 61 lub telefonem komórkowym (+48) 501 - 091 - 825. Można również napisać do nas e-mail: expatria@expatria.pl

Listy prosimy wysyłać na poniższy adres: Stowarzyszenie EXPATRIA, ul. Grzybowska 12/14 lok. 28; 00-132 Warszawa lub na numer faxu: (+48 22) 868 - 11 - 02.

Konrad PRUSZYŃSKI

Wiceprezes Stowarzyszenia
EXPATRIA

Pomagamy chorym dzieciom już 7 lat!

RYSOWNICY POLSCY



TRZY JESIENIE

Nie jestem wrażliwa na lata umizgi,
Zima też bez zagadek, na ogół,
Lecz opętana innym zjawiskiem
Wypatrzyłam - trzy jesienie co roku.

Ta pierwsza - świąteczna, gdy koniec i kwita
Z porządkami wczorajszego lata,
I liście fruwały jak strzępy zeszytów,
A dymek zanosi słodkawym błękitem.
Jak mokro, jak pstro, ile światła.

Już pierwsze do tańca zbiegają się brzócki
W przejrzystym stroiku na barkach,
Strząsają pośpiesznie ulotne swe lęki
Na sąsiadkę, ot tak, przez parkan.

Lecz bywa to ledwie zadatek splendoru,
Liczone minuty - i oto
Mknie druga - posępna, jak lekcja pokory,
Z nieodwracalnością nalotu.

I wszyscy od razu i bledsi, i starsi,
Zdewastowany szyk letni,
A trąb złocistych marsz coraz dalszy
W zapachu odlata, w mgłach rzednie...

W tych woniach stygnących, w kotarach tumanu
Twarda jakaś czai się wieść.
Wiatr szarpnął, odsłonił - i stało się samo,
Że wszyscy pojęli: to kończy się dramat,
To nie trzecia jesień, to śmierć.

Anna Achmatowa
Przełożył Józef MAŚLIŃSKI

„Dziennik Kijowski” można zaprenumerować na pocztę!!!
Індекс передплати 30678. УКРПОШТА

Благодійні внески на підтримку „Дзенніка Кійовського” просимо
перераховувати за реквізитами, які наведені на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



Mały Jaś podaje sprzedawczyni na targu słoiczek i prosi o nalanie śmietany.

- Płacisz złotówkę - mówi sprzedawczyni, podając pełny słoik.

- Mamusia położyła pieniądze na dnie słoika.

Czy to prawda, że miłość jest ślepa? - syn pyta ojca.

- Tak, ale za to małżeństwo jest świetnym okulistą.

Wywiad z baco:

- Baco, jak wygląda wasz dzień pracy?

- Rano wyprowadzam owce, wyciągam flaszkę i piję...

- Baco, ten wywiad będą czytać dzieci. Zamiast flaszka mówcie książka.

- Dobra. Rano wyprowadzam owce, wyciągam książkę i czytam. W południe przychodzi Jędrzek ze swoją książką i razem czytamy jego książkę. Po południu idziemy do księgarni i kupujemy dwie książki, które czytamy do wieczora. A wieczorem idziemy do Franka i tam czytamy jego rękopisy.

Dzieci miały narysować portret swojego taty. Pani podchodzi do Jasia i pyta:

- Czemu twój tata ma niebieskie włosy?

- Bo nie miałem łysej kredki.

Pewne małżeństwo ogląda film przyrodniczy. Żona pyta męża:

- Kochanie, czy płazy mają rozum?

- Nie, żabciu...

- Czemu jesteś sam w teatrze?

- Bo moja żona jest w złym humorze.

- A to dlaczego?

- Bo nie chciałem jej wziąć do teatru.

Rozmawiają małżonkowie.

- Kupisz mi nowe futro?

- Dlaczego... Przecież to stare wygląda jeszcze bardzo dobrze...

- No, ale widzisz, sam powiedziałeś, że jest stare...

SAVOIR VIVRE W POLSCE

Zasady polskiego savoir vivre'u nie różnią się szczególnie od reguł przyjętych w innych krajach europejskich. Na powitanie podajemy sobie rękę, czasami wystarczy zaś powiedzieć po prostu „Dzień dobry” lub „Cześć”. Za wyjątkowo uprzejmy uznaje się zwyczaj całowania kobiety w dłoń, popularny szczególnie wśród starszego pokolenia. Częstą formą powitania jest także pocałunek w policzek. I tutaj nie obowiązują żadne normy, może to być jeden buziak (opcja młodzieżowa), a czasami dwa lub trzy (opcja rodzinna).

Tak jak w większości krajów europejskich w środkach komunikacji miejskiej osoba młodsza powinna ustąpić miejsce osobie starszej. Należy jednak najpierw ocenić, czy dana osoba rzeczywiście chciałaby usiąść, przesadna uprzejmość może czasami kogoś urazić.

Jeśli chodzi o napiwki, powinny one odpowiadać mniej więcej wysokości 10% rachunku, choć wyższe napiwki są zawsze mile widziane przez obsługę.

W Polsce nadal utrzymują się niektóre zwyczaje uważane gdzie indziej za staroświeckie. Wprawdzie niewiele osób pamięta obecnie o starej zasadzie mówiącej, że kobieta powinna iść po prawej stronie mężczyzny (zachowujemy ją podczas uroczystych spotkań oraz ceremonii ślubnych), jednak cały czas istnieją dżentelmeni, którzy podają kobiecie dłoń, gdy wysiada ona z autobusu lub otwierają przed nią drzwi samochodu, przepuszczają panie w drzwiach itp. Takich mężczyzn koleżanki z Zachodu mogą Polkom tylko pozazdrościć.

- ◆ Rozumna kobieta słucha komplementów, głupia im wierzy.
- ◆ Kobiety najczęściej wstydy się swej siły, wolą popisywać się słabością, która w efekcie daje sukces.
- ◆ Różnica między zegarkiem a kobietą tkwi w tym, że zegarek wskazuje czas, a kobieta, każe o nim zapomnieć.

Czy wiesz, że...

AJER to nazwa tataraku, wywodząca się z Litwy, dokąd przywędrowała prawdopodobnie od Tatarów

Roślina ta służyła do wyrobu nalewki zwanej ajerówką. Z jej korzeni, smażonych w miodzie lub cukrze, robiono konfitury, serwowane podczas uczt zakrapianych alkoholem. Suszonym kłącem ajeru aromatyzowano wiele potraw, dodawano je również do piwa domowej produkcji.

Nalewkę ajerową trzymano w domowych apteczkach także dla celów leczniczych. Przynosiła ulgę w chorobie wrzodowej, poprawiała pracę nerek, wątroby, żołądka, pobudzała trawienie i apetyt.. Likwidowała też robaczycę, łagodziła kaszel a nawet wyciszała histerię.

Aaa kotki dwa...

- Polacy śpią najkrócej spośród wszystkich mieszkańców Europy, bo średnio zaledwie sześć godzin. Na drugim miejscu są Szwedzi i Estończycy – siedem godzin. Pozostali Europejczycy śpiąją średnio po osiem, dziewięć godzin dziennie.
- Powszechnie znana tablica pierwiastków przysłała się w pełnej formie Dymitrowi Mendelejewowi.
- Leonardo da Vinci spał po kwadransie co kilka godzin.

DZIENNIK
KIJOWSKI



„Дзеннік Кійовський”
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілка поляків в Україні
Редакція газети „Дзеннік Кійовський”

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
zast. red. naczelnego Borys Dragin
WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: okodk@ukr.net

Zespół redakcyjny:
Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgowa, Andżelika Płaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Anatol Sulik - korespondent, Mikołaj Oniszczyk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздрібна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”.

Зам. 1784 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16